Z Gwiazdy Wieków

Wobec morza niedoświadczenie
– jest zbrodnią
Wobec morza usypianie – jest zbrodnią
Wobec morza milczenie – jest koniecznością

(Elegia piąta)

Stawiam ten tytuł przed kilkoma refleksjami na temat nowej książki poetyckiej Andrzeja Turczyńskiego trochę z przekory. Jest bowiem dla mnie „Głowa zwierzęcia" metaforą tak dla tej nowej książki pojemną, iż w niej samej zmieści się również i mój metaforyczny tytuł — ściśle według zamiaru ukazujący zakres spraw, które odnalazłem w ciekawym, skłaniającym do przemyśleń tomiku Turczyńskiego.

Poeta jest bardzo konsekwentny w ukazywaniu nam, czytelnikom, bogactwa swych lirycznych przewartościowań, toteż zachodzi nawet konieczność nawrotu w kilku słowach do pierwszego tomiku „Źdźbło morza", wydanego przed siedmiu laty.

Już wówczas, w wielowierszowej „Apostrofie", otwierającej tom, Turczyński zadebiutował jako poeta w pełni dojrzały, ukazując w formie niezwykle zwięzłej — poetycką prozą — swój czynny stosunek do otaczającego świata. Symboliczna Gwiazda Wieków — jako ponadczasowy punkt odniesienia — to było moje skojarzenie czytelnicze, pozwalające łatwiej odtwarzać sobie ideę poetyckiego przekazu w kolejnych utworach tomu. U Turczyńskiego bowiem — operującego bogatym warsztatem intelektualnym — wagę wymowy posiada nie tylko wiersz jako słowo pisane samo w sobie, ale i chronologiczny układ całości.

Stąd też uważny czytelnik szybko dojrzy kontynuację w tomie „Głowa zwierzęcia" sześciu elegii, z cyklem pierwszych siedmiu, opublikowanych w tomie „Źdźbło morza".

Jest jednak w najnowszej książce poety łatwo zauważalna odmienność w przedstawianiu sensu swej liryki, bardziej oszczędnej w słowie, czasami więc trudniejszej w odbiorze. Przy konsekwentnym ujmowaniu ogromu problematyki nazwanej w jednym z wierszy tworem „przewrotności przestrzeni niepowściągliwej", Turczyński fascynuje miłośnika poezji możliwościami odbieranych przeżyć, liryką skojarzeń, ale jest też czasami zbyt barokowy w swej poezji.

Metafora i nieskończona ilość metaforycznych refleksji powodują, iż zasadnicze poetyckie przesłanie, wbrew intencji autora, jest czasami słabsze, jakby rozproszone. Ale też poeta sam często przypomina, iż ludzkie istnienie jest niczym lub mnogością wszystkiego, nakazującą się śpieszyć, by czegoś dokonać. Zapyta więc w jednym wierszu — ...„Skąd wiesz, ile we mnie przybiera księżyców...", albo — ...„Skąd wiesz, ile we mnie popękanych krzyży...?"

Fascynacja niepowściągliwością przestrzeni, morzem, jakby medium wszechświata, wyzwalającym swą wielkością — siłę u zdolnych do działania, a strach — u słabych, to u Turczyńskiego zasada niemal że motoryczna tej poezji.

Przydałoby się powiedzieć, iż jest to poezja — zwłaszcza w tomie „Głowa zwierzęcia" — do której się często wraca właśnie dlatego, że poeta potrafi wyrazić swe liryczne pragnienie. Zmienność poetyckiego rytmu i przedmiotowości — każące czasami powracać w lekturze do przeczytanych już wersów i odcyfrowywać nawarstwioną metaforykę — wzbogacają walor tej poezji.

Natomiast zasada równania w górę — nigdy w dół — której łatwo doszukamy się w lekturze tomu, winna stanowić dla poety wystarczające wytłumaczenie wtedy, gdy nieco nadużywa łacińskich sentencji. Dotyczy ta uwaga cyklu 18 bardzo ciekawych, metaforycznych, może czasami zbyt uwzniosłonych słowem miniatur, pod wspólnym tytułem — Lux vera.

JERZY DĄBROWA

A. Turczyński, „Głowa zwierzęcia", Wyd. Morskie Gdańsk 1977, s. 75.